

Oddajmy szkołę rodzicom

Uspołecznienie szkoły to najpewniejszy sposób na wyeliminowanie pokusy ideologizacji. Szkoła nie może być miejscem realizacji interesów partyjnych czy społecznych, których celem jest oddziaływanie na świadomość dziecka, by zdobyć jego sympatię dla pewnej ideologii - pisze rzecznik praw obywatelskich Janusz Kochanowski

Pierwszego września weszła w życie nowelizacja ustawy o systemie oświaty, która reguluje m.in. status rad rodziców w szkołach publicznych. Upatruję w tej zmianie możliwości pobudzenia rozwoju edukacji narodowej, zgodnie ze standardami państwa demokratycznego oraz pozytywnymi doświadczeniami krajów, które w zaangażowaniu rodziców w kształtowanie programów wychowania widzą najpewniejszą gwarancję rozwoju społeczeństwa obywatelskiego. To właśnie szkoła - wspólnota dzieci, rodziców oraz pedagogów - jest jednym z podstawowych ogniw kształtowania rozwoju społecznego. Najlepszym przykładem mogą być doświadczenia Stanów Zjednoczonych, gdzie szkoła jest rzeczywistym ośrodkiem kształtowania wzorców osobowych i obywatelskich młodzieży.

Dlatego fakt wejścia w życie przepisów regulujących status rad rodziców powinien się stać okazją do uruchomienia procesu rzeczywistego uspołecznienia polskiego systemu edukacyjnego oraz do zainicjowania debaty publicznej na temat kierunków jego rozwoju. Należy to zrobić, biorąc pod uwagę zarówno poprawę jakości kształcenia, zgodnego z potrzebami i wyzwaniem, jakie stawia przed nami postęp cywilizacyjny, jak i wspieranie procesu wychowawczego dzieci - za który odpowiadają przede wszystkim rodzice. Szkoła, tworzona w partnerskim dialogu z rodzicami, powinna umożliwiać młodzieży dostęp do najnowszej wiedzy oraz wychować ją na członków wspólnoty obywatelskiej; zarówno lokalnej, jak i państwowej.

Silniejszy głos rodziców

Postulat uspołecznienia szkoły musi być wolny od ideologii. Szkoła nie może stać się miejscem agitacji dla programów, które mają na celu zastępowanie rodziców w ich odpowiedzialności za wychowanie dzieci; nawet programy te są formułowane w imię najbardziej szlachetnych idei. Z kolei proces uspołecznienia zarządzania edukacją nie może być rozumiany jako forma przeciwstawiania tego, co tworzy się przy udziale podmiotów społeczeństwa obywatelskiego z państwem czy strukturami samorządu terytorialnego. W tej dziedzinie musi zachodzić spójność między tym, co realizują i za co odpowiadają poszczególne władze (państwowe czy samorządowe), a tym, co wyrażają i wypełniają organizacje obywatelskie.

Dlatego pierwszym warunkiem programu uspołecznienia szkoły i edukacji narodowej jest wzmacnianie głosu samych rodziców. Drugim - utrzymanie zapoczątkowanego wraz z odzyskaniem niepodległości procesu przekazywania

odpowiedzialności za zarządzanie szkołami samorządom lokalnym - gminom i powiatom.

Dzisiaj wyzwaniem dla władz lokalnych, jak i dla wspólnot samorządowych jest większa integracja działań podejmowanych z inicjatywy władz i administracji oświatowej we współpracy z podmiotami obywatelskimi. Cenne wydaje się zatem tworzenie rad rodziców. Rozpoczynające się wybory do tych rad dają władzom samorządowym szansę udziału w kształtowaniu standardów funkcjonowania nowego ustroju oświatowego na poziomie szkoły.

Odpowiedzialność samorządu terytorialnego za stan organizacyjny i infrastrukturę oświatową pozwoli wzmocnić rolę szkoły w środowisku lokalnym. W przypadku wspólnot wiejskich to czasami jedyna szansa oddziaływania także na rozwój cywilizacyjny danej społeczności. Potwierdzają to zwłaszcza doświadczenia gmin, w których w miejsce wstępnie likwidowanych małych szkół wiejskich zaczęły tworzyć się obywatelskie organizacje przejmujące prowadzenie wskazanej do likwidacji z przyczyn ekonomicznych placówki. Szkoły wiejskie prowadzone przez stowarzyszenia mieszkańców często prowadzą także szeroką działalność kulturotwórczą, a w zakresie edukacji podejmują także działania służące lepszemu przygotowaniu rolników (czy innych grup społecznych) do wykorzystania programów finansowanych z funduszy Unii Europejskiej. Także w miastach otwarta na lokalne środowisko szkoła może stać się ważnym ośrodkiem wspomagającym społeczną integrację.

Po pierwsze - współpraca

Najistotniejszym wyzwaniem dla wszystkich podmiotów, zaangażowanych w funkcjonowanie oświaty - samorządowych, rodzicielskich czy obywatelskich - jest ich współdziałanie na rzecz wychowania dzieci i młodzieży. Właściwy rozwój osobowościowy dziecka to w pierwszej kolejności zadanie dla rodziców. Rola szkoły, wzmocnionej przez reprezentację rodziców, polega na świadczeniu im niezbędnej pomocy, a także na tworzeniu dodatkowej oferty edukacyjnej, kulturalnej i sportowej, dzięki której działania wychowawcze zostaną wyposażone w niezbędne środki finansowe i organizacyjne.

Współpraca z władzami samorządu terytorialnego jest najlepszą gwarancją powodzenia takich programów, a dla tych ostatnich bardzo ważną przesłanką inwestowania także w sferę bezpieczeństwa w danym mieście czy gminie wiejskiej. Truizmem jest przypominać, że tworzenie odpowiedniej oferty dla kształtowania różnych umiejętności i rozwijania talentów dzieci i młodzieży wpływa pozytywnie na ograniczenie zachowań patologicznych i przestępczości.

Szkoła wolna od ideologizacji

Uspołecznienie szkoły to najpewniejszy sposób na wyeliminowanie pokusy ideologizacji edukacji. Szkoła nie może być miejscem realizacji interesów partyjnych czy społecznych, które mają na celu oddziaływanie na świadomość dziecka w celu

pozyskania jego sympatii czy zainteresowania dla określonej ideologii lub określonego programu politycznego.

Wychodząc z tego założenia, jako rzecznik praw obywatelskich konsekwentnie występowałem do poprzedniego ministra edukacji narodowej, starając się interweniować we wszystkich przypadkach, gdzie w moim przekonaniu pojawiały się próby instrumentalnego traktowania szkoły przez polityków. Koniec tych eksperymentów powinien stać się dla nas okazją do zastanowienia nad tym, jak w przyszłości tworzyć programy wychowawcze, które koncentrować się będą na dobru dziecka, rozwoju jego człowieczeństwa oraz kształtowaniu prawidłowych wzorców jego wychowania patriotycznego i obywatelskiego, a jednocześnie jak zabezpieczyć dziecko przed próbami ideologizacji oraz polityczną agitacją. Ponieważ w przeszłości tego typu zachowania pojawiały się ze strony polityków lewicy, a ostatnio ze strony lidera jednego z ugrupowań prawicowych, mamy prawo sądzić, że będą one powracać zawsze, gdy pojawi się możliwość zinstrumentalizowania szkoły i systemu edukacji.

To jeszcze jeden i chyba najistotniejszy argument, by to właśnie rodzice, poprzez takie środki jak rady rodziców, sami sprawowali kontrolę i oddziaływali na treści i metody wychowawcze stosowane wobec ich dzieci.

Edukacja narodowa nie może być już dziś traktowana jako wąsko rozumiane zobowiązanie państwa do wykształcenia kolejnych pokoleń Polaków. Edukacja coraz bardziej - jej poziom merytoryczny oraz skuteczność metod pedagogicznych i wychowawczych - warunkuje możliwości uczestnictwa naszych rodaków w życiu społecznym i gospodarczym, zdominowanym przez procesy globalizacyjne i wpływ kultury masowej. Te dwa ostatnie czynniki, obok dobrodziejstw dla rozwoju naszej cywilizacji - zwłaszcza jeśli chodzi o jej zdolność zaspokajania potrzeb i aspiracji współczesnego człowieka - powodują także spustoszenie duchowe, intelektualne i moralne, redukując jego możliwości twórcze i rozwój osobowości.

Zaangażować społeczeństwo

Postulat uspołecznienia edukacji narodowej to nie tylko warunek na przywrócenie szkole roli ważnego ogniwa kształtującego nasze życie społeczne, w wymiarze intelektualnym i moralnym, ale to także sposób na włączenie się społeczeństwa do działań ukierunkowanych na współtworzenie systemu edukacyjnego i do wzięcia odpowiedzialności za jego rozwój.

Zwiększając zainteresowanie społeczeństwa udziałem w tworzeniu podstaw programowych edukacji, uczynimy ją z jednej strony bardziej wrażliwą na kwestie społeczno-gospodarcze, z drugiej zaś - na problemy wychowawcze, za które odpowiedzialność ponoszą przede wszystkim rodzice, Kościoły i związki wyznaniowe oraz cieszące się zaufaniem rodziców społeczne organizacje wychowawcze. Powinniśmy widzieć w działaniach oświatowych i wychowawczych nie tyle usługę oraz określone konstytucyjnie prawo obywatelskie, ile sposób inwestowania w rozwój własnych dzieci i wnuków. Dobrze spełni on swoją funkcję

tylko wówczas, gdy nie będziemy patrzeć na te działania jedynie przez pryzmat zaspokojenia doraźnych potrzeb i interesu rodziny. Musimy mieć świadomość, że dobre wykształcenie i wychowanie człowieka jest najlepszym środkiem do zapewnienia jego rozwoju, zarówno w indywidualnym, jak i społecznym wymiarze. Uzyskanie takiego stanu świadomości społecznej nie będzie możliwe dopóty, dopóki nie zwiększy się rzeczywisty stan zaangażowania rodziców i społeczeństwa obywatelskiego w kształtowanie tej sfery życia publicznego.

Dlatego chciałbym rozpocząć ogólnonarodową dyskusję na temat roli edukacji narodowej w przygotowywaniu polskiego społeczeństwa do uczestnictwa w społecznej, ekonomicznej oraz cywilizacyjnej modernizacji. Jestem przekonany, że od stopnia udziału w tej debacie ruchów i organizacji reprezentujących rodziców, ale także innych organizacji społeczeństwa obywatelskiego, będzie zależeć to, czy będziemy potrafili - jako państwo i naród - sprostać wyzwaniom cywilizacyjnym. Podjęcie tej dyskusji przyniesie owoce dopiero wówczas, gdy problematykę edukacji narodowej będziemy widzieć w ścisłym związku z procesem integracji europejskiej, gdy zmiany kształtowane w jej programie będą uwzględniać i wykorzystywać możliwości, jakie daje nam członkostwo w Unii Europejskiej.

Edukacja europejska

Chodzi o coś znacznie więcej niż unijne fundusze. Chodzi o konieczność stworzenia europejskiej (czyli ogólnounijnej) strategii rozwoju edukacji. Strategia ta, pozostawiając polityce edukacyjnej poszczególnych państw wyraźny narodowy charakter i autonomię programową, koncentrowałaby się na stworzeniu wizji takich wspólnych działań i programów - na szczeblu Unii Europejskiej, dzięki którym można by zapewnić obywatelom i społeczeństwom państw członkowskich odpowiednio wysoki poziom wykształcenia i rozwoju. Jest to warunek konieczny dla zapewnienia efektywności takich ambitnych celów rozwoju Unii, jak na przykład strategia lizbońska, która ma zapewnić Europie dominującą pozycję w kształtowaniu rozwoju społeczno-gospodarczego świata i zrealizować model ekonomiczny zwany gospodarką opartą na wiedzy.

W tym kontekście, odpowiadając na zgłaszany rzecznikowi praw obywatelskich przez niektóre organizacje i środowiska społeczne postulat utworzenia Rady Edukacji Narodowej (sformułował go ostatnio również działający przy RPO Zespół Ekspertów ds. Oświaty), deklaruję moje poparcie dla tej idei. Jej zadaniem ma być właśnie podjęcie pracy nad stworzeniem narodowej strategii edukacyjnej zawierającej wyraźne odniesienia do działań i programów, które w przyszłości powinny być podjęte także na płaszczyźnie Unii Europejskiej. Rada Edukacji Narodowej będzie mogła się stać ważną instytucją narodowego ustroju edukacyjnego, gdy stanie się autentycznym rzecznikiem uspołecznienia edukacji narodowej. Dla zapewnienia takiej instytucji odpowiedniego wpływu na kształt debaty publicznej i dla uznania edukacji za ważny czynnik decydujący o potencjale naszego narodowego kapitału społecznego rada ta powinna być usytuowana przy urzędzie prezydenta RP.

Zasady na przyszłość

Źródłem mojej nadziei jest też fakt, że odpowiedzialność za kształtowanie polityki edukacyjnej państwa przejmuje pan profesor Ryszard Legutko, którego cenię nie tylko za odwagę głoszenia poglądów - często w opozycji do obowiązujących mód, opinii i interesów politycznych - ale także ze względu na osobistą postawę i promowane zasady kultury politycznej. Mam nadzieję, że mimo trudnego okresu politycznej walki uda się ministrowi Legutce wyznaczyć takie standardy myślenia o polityce edukacyjnej państwa, które będą obowiązujące dla następnych ministrów edukacji.

Chcę też oddać sprawiedliwość poprzedniemu ministrowi edukacji panu Romanowi Giertychowi, z którym podczas sprawowania przez niego tego urzędu podejmowałem częste spory i polemiki, a jego projekty były przyczyną licznych wniosków i wystąpień rzecznika praw obywatelskich, w tym jednego - w sprawie amnestii maturalnej - do Trybunału Konstytucyjnego. Chociaż w większości poglądów i idei dotyczących modelu wychowania różnię się z Romanem Giertychem, chciałbym przyznać, że warto było je wprowadzić do debaty publicznej. Tak ważne kwestie cywilizacyjne nie mogą znajdować się poza świadomością opinii społecznej.

Ponadto uświadomiliśmy sobie, że wiele pracy potrzeba, by chronić system edukacji narodowej przed próbą jego politycznej instrumentalizacji, a proces wychowawczy - przed próbami jego ideologizacji. Wprowadzenie do szkół publicznych instytucji rad rodziców, czego jesteśmy właśnie świadkami, oraz zamieszczenie, które towarzyszyło różnym działaniom resortu edukacji, niech będzie początkiem ogólnonarodowej debaty nad polskim systemem oświaty.

Janusz Kochanowski
Autor jest prawnikiem, współtwórcą Fundacji Ius et Lex. W latach 1991 - 1995 był konsulem generalnym Polski w Londynie, od 2006 roku jest rzecznikiem praw obywatelskich